



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KURIER POLSKI

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11
wydanie

1 5 9

1 5 -08-83

Nr z dn

TEATR

Ku nowemu kanonowi

KAZIMIERZ DEJNEK, reżyserując w Teatrze Polskim „Zemście” Aleksandra Fredry, musiał wziąć pod uwagę i rangę sceny, i rangę utworu. Człowa scena polska może sobie pozwolić na dalej idące doświadczenia i ryzyko przy wystawianiu sztuk współczesnych i nie tak kanonicznych dla rodzimej dramaturgii. W porównaniu z dziełami Fredry nawet satuki romantyczne i poromantyczne pozostawiają głębszy margines dla interpretacji, a także ich „odświeżenia” mogą być interesujące również wtedy, kiedy są sporne. To jednak idzie o utwory, przy których zbyt „twórcze” inscenizacje mogą prowadzić do kłopotliwej konstrukcji w komediach tak bardzo klasycznych i pod względem charakteru i ze względu na czas ich pisania, to znaczy tuż przed wielkim oderzeniem Romantyków. „Zemsta” należy przecież do sztuk, które oparły się fałom piejady powołanej przez owych „Wielkoludów”, jak ich nazywał Norwid. Słowem trzeba pamiętać że jest to komedia klasyczna, nie tylko według dzisiejszych podziałów na „klasycyzm” i „współczesność”, lecz i owych z połowy ubiegłego stulecia, gdy rozgorzał bój literacki między „klasycyzmem” i „romantyzmem”.

Dla dramatopisarstwa Fredry nie mała inspiracją były gusty francuskie, podczas gdy angielskie i niemieckie bardziej inspirowały Romantyków. Jeżeli więc nie chce się „polać kości” „Zemście”, trzeba nawrócić do owych racjonalistycznych gustów zgodnych z poetyką Fredry i trzymać się twardego tekstu, nie negując didaskalii.

JAKIEŻ więc pole do rzetelnej inscenizacji? A / no, obłupać sztukę nie z tradycji jej dni, gdy powstawała, lecz raczej z koncepcji późniejszych, obcych założeniu autorskiemu. Bo już pod koniec XIX wieku ją koloryzowano, doszukując się wspólnych mianowników z „Panem Tadeuszem” Mickiewicza, a szczególnie idealizując postacie Klary, synowicy Cześnika, Waclawa, syna Rejenta, jakby byli to co najmniej Julia i Romeo Szekspira albo przynajmniej Zosia i Tadeusz Mickiewicza. Zaś ugodzenie się Cześnika z Rejentem traktowano nie tylko jako komediowy (właśnie francuski, moherowski) finał, ale niemal hasło do narodowej zgody.

Sądzę, że Dejneki, zastępując po ostatnich słowach tekstu paletyczny w geście finał odczytaniem końcowych didaskalii podkreślił jego mechanizację. Dbając o nienaruszenie tekstu, wszakże odciążył interpretację od moralizatorstwa. Uczynił to na rzecz komedii czystej i tym samym podszepuje nowy kanon interpretacji: zamiast ograniczonego gestu pojednania ściśle komediowe Wyjście z szałkanej sytuacji. Reszta wiech sobie dopiewa widać! Sądzę, że tak jest mądrzej.

Piętnastoosobowa obsada oparł na kilku szczególnie mocnych filarach. Rolę Cześnika Raptusiewicza powierzył Tadeuszowi Bartosikowi, który włożył w nią pełną pasję bardzo sarmackiego syna ałemi. Rejenta Milezka gra Ignacy Machowski, który przemysłnie czajenie się wciągającego w zasadzke przeciwnika łączy z zaciętością. Tadeusz Łamnicki opracował postać Papkina w sposób dogłębnie przemyślany w każdym geście i

tonacji. Nie jest to w jego ujęciu Papkin tylko chłystek i samochwał, obrotny, a pechowy, lecz także bardzo ludzki „pieczeniarski”, pokonana przez życie ofiara okoliczności. Cały czas budząc śmiech, jednak zdolny jest wzbudzić też współczucie, gdy pisze testament. Anna Seniuk jako Podstolina jest wprawdzie komediowo zabawna, ale staje się aż groźna w zaborczej zalotności. Andrzej Baer jako Dyndalski jest wzorcowo fredrowski. Wzorcowo? Jakież mamy wzorce? Kazimierz Kamiński z roku 1927? Ludwik Solski z roku 1945? Kto to pamięta? A tego rzędu wydaje się kreacja Baera.

KLARA i Waclaw — choć w „Zemście” intryga dotyczy ich losu, przecież nie są postaciami decydującymi o kształcie widowiska, nie oni stanowią o stylu „Zemsty”. Należy jednak zauważyć staranne dopracowanie tych ról przez Dorotę Dobrowolską i Jana Frycza, który jest zresztą wyrazistszy od swej partnerki. W tym niemal wzorcowym widowisku starsi wytrawni artyści niejako podają sztafetę młodzieży, której należy tylko żyć, by z partnerowania mistrzom wyciągnęła dla siebie przykład rzetelnej pracy.

Ponieważ to przedstawienie, opracowane pod sam koniec poprzedniego sezonu, teraz po letniej przerwie sianie się zapewne trzodem repertuaru, warto przynajmniej wymienić także odtwórców postaci epizodycznych i rodzajowych: Józefa Kalitę w roli Smigalskiego, Czesława Bogdańskiego w roli kuchmistrza Pereki, Damiana Damięckiego i Ryszarda Nawrockiego w rolach Mularzy, oraz Andrzeja Bieniasza, Piotra Brzezinskiego, Andrzeja Chichłowskiego i Waldemara Walisiaka w rolach sług Cześnika.